

DWA TY GODNIK NIEOBIEKTYWNY

My Little Wladek IV



kwiecień 2026 r.

GAZETKA SZKOLNA
WŁADYSŁAWA IV

NR
43

Redaktor naczelny:
Wiktor Galicki [III E]

Zastępczyni redaktora naczelnego:
Ula Gajowniczek [III E]
Natalia Słowińska [III D]

Redaktorzy:
Wiktor Galicki [III E]
Milena Podolak [IV B]
Rafał Nowakowski [III C]
Michał Ostalowski [I B]
Aleksander Zawłocki [III C]
Kuba Gora [II A]
Peter Obernikhin [II CD]
Zofia Chochoł [I D]
Paulina Augustynowicz [I D]
Kacper Clumaj [I A]
Maria Stankiewicz [I D]

Grafiki:
Ula Gajowniczek [III E]
Natalia Faldrowicz [III D]
Kasia Kownacka [III B]
Natasza Henzler [III B]
Kalina Szmiga [III C]

Zdjęcia:
Ula Gajowniczek [III E]
Kacper Bywalski [III D]

Korekta:
Pola Jendra [IV A]
Nina Lewandowska [IV B]
Piotr Łapiński [III D]
Aleksander Zawłocki [III C]
Kuba Gora [II A]
Klara Petelczyc [II CD]

Składanie gazetki:
Natalia Słowińska [III D]

Opieka merytoryczna:
prof. Anna Bednarczyk

Wywiad z Mileną Podolak



The Office - Pinterest

Wiktor Galicki

1. Jakie są Twoje uczucia związane z opuszczeniem szkoły?

Bardzo mieszane. Z jednej strony, tak jak większość maturzystów, już czekam na ten moment końca, bo ten rok był wymagający pod względem naukowym i powtarzania do matury itd., więc każdy z nas już jest trochę zmęczony i czekamy na ten koniec. Myślę, że bardziej niż na sam koniec liceum, to na koniec matur. To jest moment, o którym wszyscy już marzą. Ale z drugiej strony jest mi bardzo... smutno, bo bardzo przyzwyczałam się do tego miejsca, przyzwyczałam się do ludzi, których tu poznałam i trudno mi wyobrazić sobie moją codzienność bez Władka i bez przychodzenia tutaj każdego dnia.

I myślę, że 27 kwietnia zadzwoni budzik Wam wszystkim, a mi już nie i nie będę musiała tu przyjść na lekcje... Jest to bardzo przerażająca myśl, bo jednak przez cztery lata moje życie tak wyglądało i będzie mi na pewno przykro. Ale nie żegnaj się na zawsze z tym miejscem - będę odwiedzać. Tak łatwo się mnie ta szkoła nie pozbędzie.

2. A mówiąc o Władku, jakie są Twoje najlepsze wspomnienia z naszej szkoły?

Na pewno Gazetka Szkolna. Wszystko, co z nią związane. Zarówno prowadzenie jej jako redaktorka naczelna, jak i pisanie artykułów nawet teraz. Te wszystkie spotkania i to, że poznałam tak wiele wspaniałych osób właśnie dzięki naszej Gazetce. Tak naprawdę większość moich przyjacieli zaczęła się właśnie tutaj. No i to było bardzo budujące mnie doświadczenie, które na przykład nauczyło mnie interpunkcji. To Pani Profesor Bednarczyk widzi na każdym wypracowaniu. Więc na pewno Gazetka była takim ważnym wspomnieniem i takim pozostaniem.

Oprócz tego bardzo lubię Tydzień Kultury i to będzie coś, co będę na pewno wspominać. I myślę, że na Kawiarenki Nauczycielskie będę nadal przychodzić. To jest bardzo fajne, że u nas w szkole nauczyciele są w stanie robić coś takiego - pokazać, że nie zawsze trzeba być poważnym. No i lekcje języka polskiego. Tutaj się trochę podlizę, ale to jest prawda, że to były lekcje, które sprawiały mi najwięcej przyjemności. I najwięcej z nich wynosiłam. Nawet jak nie wiedziałam albo nie miałam pomysłu na interpretację jakiegoś wiersza, to jednak zawsze coś wynosiłam z tych lekcji. I zawsze się pośmiałam dzięki Pani Profesor i jej ikonicznym tekstom. Więc myślę, że lekcje polskiego to też będzie coś, co będę bardzo dobrze wspominać. No i granie w siatkówkę na WF-ie. Bo moja klasa czasami ma ultra odpały na siatkówce. Tak samo wycieczki. Wycieczki są zawsze fajne.

3. A z czego jesteś najbardziej dumna po tych czterech latach?

Myślę, że z tego, jak wygląda teraz Gazetka Szkolna. Nieskromnie mówiąc, myślę, że moment, w którym ja byłam redaktorką naczelną, dużo w niej zmienił. I ja sama czuję, że udało mi się stworzyć taką społeczność, która może i miała swój moment załamania w tym roku, ale jednak się odbiła od dna. I to mnie cieszy, i z tego jestem bardzo dumna. Bo dla mnie Gazetka jest bardzo ważna.

Ja bardzo lubię pisać, bardzo lubię wyrażać w ten sposób siebie. Więc cieszę się, że coś takiego udało mi się jeszcze bardziej rozwinąć. Aczkolwiek wiadomo, nie można tutaj zapomnieć o ogromnej roli Wiktora Kucharskiego, absolwenta już, który założył tę gazetkę. I jestem też dumna z Klubu Książki, bo to było od zawsze moje marzenie, bo uwielbiam czytać. I to, że udało mi się coś takiego stworzyć dzięki pomocy Pani Profesor Bednarczyk, która zostaje po godzinach, żebyśmy my mogli sobie pogadać o książkach - to też jest super.

I jestem dumna, że dałam radę, bo Władek jest wymagającą szkołą. I wiadomo, dzieje się tu też dużo świetnych rzeczy, ale nie można powiedzieć, szczególnie na biochemie, że nie ma co robić, bo jest. I to jest bardzo wymagający profil.

I bardzo się cieszę, że pomimo jakichś takich dołów i załamań jednak dałam radę i dociągnęłam do tego punktu, w którym jestem teraz. I oby się opłaciło na maturze.

4. Co było dla Ciebie najtrudniejsze w prowadzeniu gazetki?

Wspominałam już, że bardzo lubię moją społeczność i ludzi, których poznałam w gazetce, ale również ci sami ludzie byli największym utrapieniem w trakcie tworzenia gazetki, ponieważ terminowość większości z nich, żeby nie powiedzieć prawie wszystkich, pozostawiała bardzo wiele do życzenia. I o ile za każdym razem wybaczałabym wszystkim, że dostałam artykuł albo grafikę kilka dni po czasie, to jednak za każdym razem tak samo mocno irytowałam się, musząc pisać po kilka razy do jednej i tej samej osoby, żeby jej przypomnieć o tym, co ma mi wysłać. Niektórzy przy mnie zachowywali pozory, a potem się zmienili i jakoś z czasem zaczęło im trochę gorzej iść.

Ja bardzo lubię organizować, więc dla mnie rozplanowanie gazetki to był pikuś. Ale to, co było trudne, to pilnowanie tego, żeby każdy wysyłał mi wszystko o czasie i to nigdy i tak się nie działo. Więc siedzenie na Messengerze i pisanie do ludzi, to było często uciążliwe...

5. Wiemy, że to Ty stałaś za artykułami z serii „Władek dookoła świata” i jaka była Twoja ulubiona podróż tam przedstawiona?

Mogę powiedzieć takie trzy ulubione? Bo jedną to trudno wybrać. Na pewno taka najbardziej chyba znacząca dla mnie, była pierwsza w tej serii - podróż po Tajlandii, którą miałam okazję odwiedzić już kilka lat temu i właśnie to był mój pierwszy artykuł z tej serii i wspomnienie tej podróży było bardzo znaczące, bo to była chyba najlepsza, a na pewno jedna z najlepszych podróży w moim życiu, na której się najwięcej nauczyłam, więc móc opisać to w gazetce, to było dla mnie bardzo ważne. Myślę, że drugim takim artykułem jest artykuł o Nowym Jorku, bo to też była dla mnie podróż, która pokazała mi inny świat zupełnie. I tak jak nawet nazwałam ten artykuł, że to jest betonowa dżungla, w której spełniają się marzenia, to było dokładnie to, bo tam spełniły się wszystkie moje marzenia z dziecięcych lat związane właśnie z podróżami. No i ostatni artykuł o Wietnamie też był znaczący dla mnie, bo to był mój powrót do tej dalekiej, wschodniej Azji. I to był trochę inny artykuł niż zawsze, bardziej taki poetycki i trochę w nim zaszalałam, ale to też był jeden z moich ulubionych. W ogóle bardzo lubiłam i lubię pisać o swoich podróżach, więc wszystkie artykuły mają ważne miejsce w moim sercu.

6. A czy chciałabyś coś tak na koniec przekazać innym Władysławiakom?

Przede wszystkim korzystajcie z tych lat, które Wam jeszcze zostały. Nieważne czy to są trzy lata, dwa lata czy rok. Korzystajcie, bo to minie szybciej niż Wam się wydaje i możecie teraz narzekać, że kolejny sprawdzian, kolejna kartkówka, znowu nudna lekcja. Ale będzie moment, w którym za tym zatęsknicie. No i starajcie się tworzyć relacje, bo to jest to, co zostanie przede wszystkim po liceum. Wiadomo, matura jest ważna, żeby potem iść na studia i nauka jest ważna, ale samą nauką nie da się żyć. A jednak relacje to jest coś, co po liceum zostaje na zawsze i to są takie znajomości, które mogą Wam się kiedyś przydać. Wiadomo na studiach można też znaleźć super ludzi, ale jednak ludzie w liceum widzieli nas jak dorastamy i myślę, że to są wartościowe relacje. I przede wszystkim dla przyszłorocznych maturzystów rada, żeby nie przejmowali się tym, jak nauczyciele po raz milionowy powiedzą słowo 'matura'. Bo nie taki diabeł straszny, jak go malują i jeżeli ktoś faktycznie będzie chciał osiągnąć jakiś wynik, to na pewno go osiągnie i wystarczy po prostu sumiennie pracować. Wcale nie trzeba siedzieć godzinami nad książkami i w klasie maturalnej nie wychodzić z domu, bo to nieprawda. Po prostu trzeba umieć zaplanować sobie czas. No i korzystajcie z tego, co oferuje Władek. I Gazetka, i Klub Książki, i Kółko Teatralne, i Tydzień Kultury. Naprawdę korzystajcie z tego wszystkiego, bo to wszystko jest dla Was i nauczyciele tego nie robią dla siebie. A jeżeli nie będzie chętnych uczniów, to nie będzie inicjatyw, a wtedy życie we Władku stanie się smutne, bo jednak to czyni tę szkołę wyjątkową.

SZYBKIE STRZAŁY

1. Najpierw płatki czy mleko?

Najpierw płatki. Zawsze i wszędzie.

2. Wakacje w Polsce czy za granicą?

Za granicą.

3. Góry czy morze?

Góry... Bardzo lubię chodzić po górach.

4. Polski czy matematyka jako przedmiot?

Pomidor... Kurczę, ja zawsze mówiłam nauczycielom, że nie mogą wybrać obu i teraz zemściło się to na mnie... Nie, muszę odpowiedzieć na to pytanie.... Dobra, chyba polski. Polski jest bardziej wdzięcznym przedmiotem. Matematyka ma minusowe punkty za geometrię i dlatego polski lepszy, mimo że algebrę uwielbiam... No, idziemy dalej.

5. Shawn Mendes czy Taylor Swift?

Lady Gaga.

6. Pisanie artykułów czy ich czytanie?

Pisanie.

7. Ananas na pizzę?

Kiedyś nie, teraz jak wracam po szkole, to czasami kupuję w piekarni pizzę hawajską. Bardzo lubię pizzę z Lubaszki, a tam jest tylko margarita, która jest nudna i salami, którego nie cierpię, więc zostaje mi hawajska

8. Buty formalne czy trampki?

Zawsze Conversey

9. Biżuteria złota czy srebrna?

Złota, innej nie noszę.

Kochana Mileno

Nie sądziliśmy, że tak trudno będzie napisać kilka zdań na pożegnanie – bo w jaki sposób można opisać to, że ktoś stał się tak ważną częścią naszej codzienności?

Jako redaktorka naczelna nie tylko tworzyłaś Gazetkę — zostawiłaś w niej siebie: emocje, wrażliwość i sposób patrzenia na ludzi, którego nie da się zastąpić. Nadałaś jej niezwyklego powiewu świeżości i zbudowałaś fundamenty, na których zarówno obecne, jak i przyszłe klasy będą się opierać. Dołożyłaś niesamowicie ważny puzzle do historii Dwutygodnika Nieobiektywnego, ale i tej szkoły. Dziękujemy Ci za te małe, codzienne rzeczy, które często wydają się niewidoczne, a które tworzą całą wyjątkowość — za rozmowy w biegu między lekcjami, za uśmiech, który potrafił poprawić nastrój nawet w najgorsze dni, za spokój, który dawałaś samą swoją obecnością. Za to, że można było przy Tobie po prostu być sobą, bez udawania i bez napięcia. Za wszystkie momenty, w których byłaś obok, nawet jeśli nie zawsze się o tym mówiło.

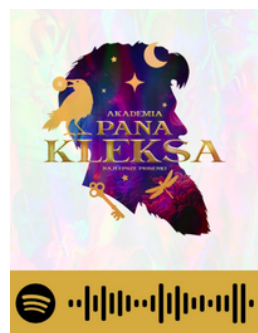
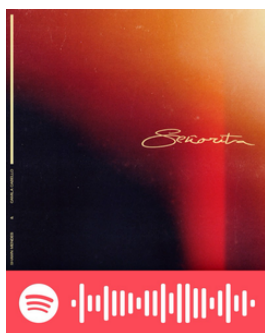
Dziękujemy za wszystko – za serce, które nam dałaś i za magiczne chwile, które tworzyłaś.

Będzie nam Ciebie bardzo brakować.

Twoi Gazetkowi Przyjaciele i Władysławiaczy

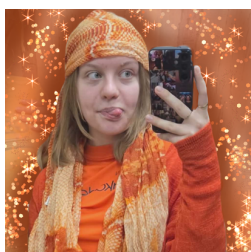
ARTYKUŁY

Postanowiliśmy postawić sobie pytanie: "Jaką piosenką byłaby Milena Podolak?", na które odpowiedzieliśmy jako członkowie Dwutygodnika Nieobiektywnego, by upamiętnić Cię na jego stronach. Oto zebrany przez nas zbiór:

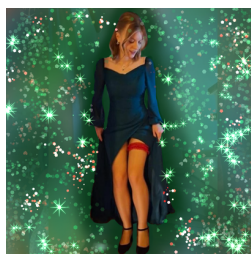


Ta szkoła widziała niejedno Twoje załamanie, uśmiech czy zaskoczenie. Odkryłaś w niej siebie i zbudowałaś swoją obecną tożsamość... był to proces złożony, długotrwały. Na dojrzałą Milenę Podolak, odchodzącą z Władka, składają się setki Milenek, które zawsze marzyły o dorosłym życiu czy skończeniu szkoły. Masz naprawdę wiele twarzy i każda z nich jest wyjątkowa. Niektóre nawet zebraliśmy poniżej;)

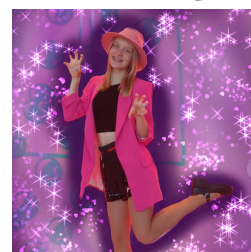
lorax
Milenka



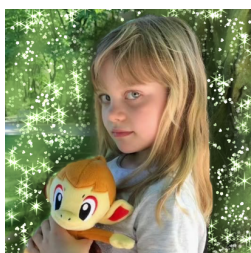
studniówkowa
lady
Milen



pink
pantress
Milenka



baby
Milenka



Łoscypek
Milenka
góral



Ching
Chang
Chong
Milenka



...a Ty, Czytelniku, jaką Mileną jesteś?

Ostatni taniec...

Milena Podolak

4 lata temu przekroczyłam próg tej szkoły, nie mając pojęcia, jak będzie wyglądać moja licealna droga. Byłam wtedy zagubioną, ale bardzo ambitną dziewczyną, która chciała iść przed siebie, lecz nie była pewna, gdzie postawić kolejny krok.

Nigdy nie zapomnę pierwszych chwil w tym budynku. Pamiętam, jak bardzo przytłaczał mnie ogrom tych korytarzy. Jak musiałam dwa razy zastanowić się, zanim wiedziałam, w którym miejscu jest dobra sala. Jak trudno było przestawić mi się na mówienie do nauczycieli per "profesor". Jednak powoli z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc i z roku na rok ta szkoła przestała być obca, a zaczęła być jak mój drugi dom...

Nie będę udawać, że zawsze było kolorowo. Bywały bardzo różne dni. Czasami natłok obowiązków przygniatał nas, a my nie umieliśmy unieść tego ciężaru oczekiwań. Sprawdzian za sprawdzianem, kartkówka za kartkówką i poczucie, że już brakuje sił. Były dni, kiedy najgorszym dźwiękiem był budzik, a największym wyzwaniem było wstanie z łóżka...



Ta szkoła słyszała mnóstwo śmiechu, radości i rozmów o wszystkim, i o niczym. Widziała szczerze uśmiechy i uściski. Ale widziała też mnóstwo łez wylanych w szkolnych łazienkach. Widziała stres przed kolejnymi sprawdzianami. Widziała zmęczenie, momenty zwątpienia i bezsilności...

Ale mimo tych wszystkich trudności daliśmy radę... I naszą prawdziwą siłą nigdy nie było udawanie, że wszystko jest okej. Naszą prawdziwą siłą była umiejętność przyznania się przed samym sobą do słabości i wstanie z łóżka pomimo lęku przed kolejnym dniem.

Potrzafilismy powiedzieć "nie daję już rady", ale mimo to wciąż próbowalismy...

Gdyby ktoś dziś zadał mi pytanie, czy wybrałabym tę szkołę jeszcze raz, odpowiedziałabym bez wahania: tak. I to wcale nie dlatego, że te lata były idealne, a nauka we Władku zawsze kolorowa. Odpowiedziałabym tak, bo ta szkoła nauczyła mnie znacznie więcej niż jest zapisane w podręcznikach. Oczywiście nauczyłam się tu wzoru na deltę, przebiegu fotosyntezy i cech bohatera romantycznego, lecz to nie jest najważniejsza nauka, jaką stąd wyniosę...

Poznałam we Władku ludzi, bez których teraz nie wyobrażam sobie życia. Ludzi, dzięki którym potrafiłam się śmiać nawet w najgorsze dni.

Ludzi, którzy słuchali i nie oceniali. Ludzi, z którymi mogłam w jednej chwili żartować z najgłupszych rzeczy, a w kolejnej prowadzić naprawdę wartościowe rozmowy. Ludzi, z którymi rozmowy przez 10 minut na przerwie znaczyły więcej niż cała podręcznikowa wiedza. Ludzi, z którymi śmiałam się do łez, leżąc na kanapach pomiędzy lekcjami. Ludzi, z którymi mogłam wspólnie narzekać na ilość rzeczy wpisanych do terminarza. Ludzi, którym mogłam powiedzieć "mam już dosyć", a oni odpowiadali "ja też... ale damy radę razem" i wszystko nagle stawało się odrobinę prostsze...

Władek to nie tylko szkoła z dobrymi wynikami z matur i wysoką pozycją w rankingu. To przede wszystkim miejsce, które daje możliwość rozwoju na wielu płaszczyznach poza nauką. I do końca życia będę wdzięczna za to, ile doświadczeń zdobyłam w tych murach...

*PMT, na którym występ zawsze wiązał się z ekscytacją, ale też nutką zdenerwowania. Te wieczory do końca życia będą miały ważne miejsce w moim sercu - muzyka od zawsze była dla mnie sposobem na wyrażanie siebie i cieszę się, że mogłam się tym dzielić na władczej scenie... Pamiętam też, jak po PMT w pierwszej klasie zdałam sobie sprawę, jak cudowną wspólnotę tworzą uczniowie tej szkoły... I to wrażenie pozostało ze mną do końca.

*Gazetka, która sprawiła, że jestem tym, kim jestem. Która pozwoliła mi poznać najbliższe mi osoby. Która pozwalała mi ubrać moje emocje, wrażenia czy refleksje w słowa. Która zrobiła ze mnie mistrza interpunkcji. I która była i zawsze będzie moim "dzieckiem"...

*Klub Książki, w trakcie którego przeprowadziłam setki cudownych rozmów o książkach.

*Potańcówki, które wiązały się z cudowną zabawą pełną szczerego śmiechu i kończącą się zdartym gardłem.

*Studniówka, która była nocą radości i nocą wzruszeń.

*Kawiarenki Nauczycielskie... Wieczory, które za każdym razem zaskakiwały i przypominały, że dorosłość wcale nie oznacza bycia zawsze poważnym.

Choć czasami miałam dosyć tego, ile wymagają od nas nauczyciele i jak dużo czasu po szkole muszę spędzać na nauce do sprawdzianów, to jednak wielu nauczycieli będę wspominać ze szczerym uśmiechem na twarzy. Nie tylko dlatego, że uczyli mnie i zarażali pasją do swojego przedmiotu, ale też dlatego, że tak wiele nauczyli mnie o życiu. I są nauczycielki, którym przez te lata udało się zdobyć szczególne miejsce w moim sercu...

Droga każdego z nas we Władku była inna. Wszyscy zapamiętamy to miejsce inaczej. Każdy tańczył w innym tempie, w innym rytmie, robił inne kroki. Ale wszyscy razem dotarliśmy do tego momentu: do końca, który stanowi również początek... Początek czegoś nowego...

Teraz czas na nasz ostatni taniec. Taniec, który zakończy ten etap i otworzy drzwi do kolejnego. Dziękuję za każdy dźwięk, każdą nutkę i każdy krok. Te 4 lata stworzyły mnie taką, jaką znacie mnie teraz... I choć ta władcowa przygoda dobiega już końca, to kawałek mojej historii już zawsze będzie zamknięty w tych murach...

Ostatni skok, ostatni krok

Kuba Gora

Marzec to zawsze ekscytujący moment dla każdego kibica sportu, niezależnie od dyscypliny. Jest to okres łączący zarówno konkurencje zimowe, jak i letnie, a tym razem był on szczególnie ważny dla polskich kibiców ze względu na liczne wydarzenia.

Skoki narciarskie

W ostatni weekend marca w słoweńskiej Planicy odbył się finałowy konkurs minionego sezonu. Głównym tematem tej zimy było zakończenie kariery przez Kamila Stocha - legendę tej dyscypliny. W każdy weekend mogliśmy oglądać „Mistrza z Zębu” na skoczniach, na których odnosił największe sukcesy - często po raz ostatni. Mimo iż większość oczekiwała tzw. „last dance” - przez pryzmat osiągnięć w całej karierze oraz dobrych wyników latem, np. zwycięstwo w konkursie duetów wraz z Dawidem Kubackim w Val di Fiemme (na tej samej skoczni był konkurs olimpijski), jednakże niestety, rzeczywistość szybko zweryfikowała to przekonanie. Sezon w wykonaniu Kamila Stocha, jak i całej reprezentacji, był rozczarowujący, oprócz Igrzysk Olimpijskich nie było ani jednego konkursu, w którym wszyscy nasi kadrowicze skoczyliby na miarę swojego potencjału. Stoch ostatecznie zajął 31. miejsce w klasyfikacji

generalnej Pucharu Świata (taki sam wynik jak rok temu), co jest jego 3. najgorszym sezonem w historii - po latach 2004-2006, kiedy dopiero wchodził do światowej czołówki. Mimo przeciętnych występów skoczek z Zębu to przez całą jego przygodę towarzyszyli mu kibice z Polski, którzy nie opuścili swojego idola, co było szczególnie widoczne w Zakopanem i Planicy, gdzie tysiące fanów pojawiły się, by godnie go pożegnać.



Piłka nożna

26 i 31 marca reprezentacja Polski rozegrała mecze barażowe do Mistrzostw Świata 2026, które odbędą się w Ameryce Północnej (USA, Meksyk, Kanada). Pierwszy mecz z Albanią na Stadionie Narodowym zakończył się wymęczonym zwycięstwem, co było niepokojącym sygnałem przed finałowym meczem w Sztokholmie ze Szwecją, bowiem w rankingu FIFA Polska zajmowała 34. miejsce, a Albania 63., a po pierwszej połowie nawet z nimi przegrywaliśmy. Drugi mecz natomiast w wykonaniu Polaków wyglądał zupełnie inaczej - było widać zaangażowanie i skuteczniejsze akcje ofensywne.



Niestety, to nie wystarczyło i mimo 67% posiadania piłki, 9 celnych strzałów (Szwecja 5), przegraliśmy ten mecz i nie wystąpimy na mundialu, mimo powiększenia startujących drużyn z 32 do 48 w porównaniu z poprzednim turniejem. Wszyscy też wierzymy, że to nie był ostatni mecz reprezentacyjny Roberta Lewandowskiego, choć ten ma podjąć decyzję w tej kwestii w najbliższym czasie. Mimo niesprzyjających pór do oglądania meczów warto będzie spojrzeć na występy różnych reprezentacji - w fazie grupowej na niespodzianki w wykonaniu reprezentacji egzotycznych, a fazie pucharowej na mecze hegemonów światowego futbolu, które zostaną zapamiętane na dziesięciolecia.

Lekkoatletyka

20 - 22 marca 2026 roku odbyły się w Toruniu 21. Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce.



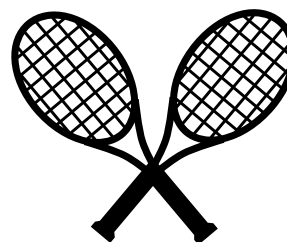
Impreza po raz drugi została rozegrana w Polsce (poprzednio w 2014), ponadto była także dziewiątymi zawodami z kalendarza World Athletics mającymi rangę światowego czempionatu. Polacy zdobyli w sumie 4 medale:

- 1 złoty: Jakub Szymański - w biegu na 60 metrów przez płotki.
- 1 srebrny: Natalia Bukowiecka - w biegu na 400 metrów.
- 2 brązowe: sztafeta mieszana 4x400 oraz Pia Skrzyszowska - w biegu 60 metrów przez płotki.

Jesteśmy właśnie w połowie cyklu olimpijskiego do letnich igrzysk olimpijskich, dlatego występy polskich lekkoatletów będą coraz ważniejsze, bo to oni przez lata zapewniali nam najwięcej medali na letnich igrzyskach.

Tenis

Forma Igi Świątek w ostatnim czasie nie należy do najlepszych, idealnie obrazuje to spadek w rankingu Elo dla turniejów WTA, w którym polska tenisistka zajmuje 5. miejsce (najniższe od 2022). Jedną z konsekwencji było zwolnienie dotychczasowego trenera - Belga Wima Fissette'a i zatrudnienie nowego - Włocha Francisco Roiga. Podobno nowy szkoleniowiec jest lepszy niż ustępujący ze stanowiska - współpracował on przez wiele lat z Rafaelem Nadalem, z którym wygrał 22 turnieje wielkoszlemowe. Czy jest to jedyne źródło problemów u naszej medalistki olimpijskiej? Czy nowy trener przyniesie pożądane efekty? Na odpowiedzi na te pytania przyjdzie nam poczekać kilka miesięcy...



Formuła 1

Do tej pory odbyły się trzy wyścigi Grand Prix w tegorocznej Formule 1 - w Australii, Chinach i Japonii. Na razie dominującym zespołem okazuje się Mercedes, który wygrał wszystkie wyścigi, a ich kierowca Kimi Antonelli jest liderem wśród kierowców, a drugi jest George Russell. Na drugim miejscu wśród konstruktorów jest Ferrari i jego kierowcy Charles Leclerc oraz Lewis Hamilton. Wiele drużyn ma jednak duże problemy - McLareny nie potrafiły ukończyć całego wyścigu, choć już w Japonii Oscar Piastri stanął na podium. Podobnie sytuacja wygląda w Red Bullu, gdzie Max Verstappen osiąga wyniki poniżej swojego potencjału, czego główną przyczyną jest jego bolid, który nie do końca został dopracowany do zmian regulaminowych wprowadzonych przed sezonem. Niestety z powodu napięć na Bliskim Wschodzie wyścigi zaplanowane na kwiecień zostały odwołane i kolejne zmagania będą dopiero w maju. Czy czekają nas zmiany w czołówce? Czas pokaże...

Przepisy z królewskiej szkoły

Peter Obernikhin

Witam w kolejnym miesiącu!

Dni robią się coraz dłuższe, a nauczyciele najwyraźniej uznali, że mamy więcej czasu na naukę – więc zadają nam jeszcze więcej niż kiedykolwiek.

A jednak rano chciałoby się zjeść coś ciepłego i pysznego... Dlatego przygotowałem dla Was kolejne proste przepisy na dobry początek dnia!

Naleśnik serowy

Lekkie śniadanie lub szybki obiad.
Czas przygotowania: 10 - 15 minut

Składniki:

- 1 jajko
- 3 łyżki śmietany lub jogurtu naturalnego (najlepiej gęsty, typu greckiego – zwykły też się nada, ale ciasto będzie rzadsze)
- szczypta soli
- 2 łyżki mąki
- ok. 30g startego sera



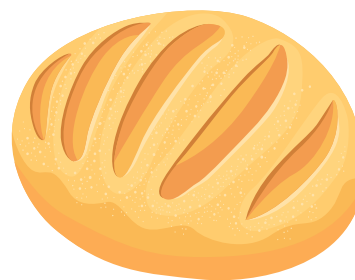
W misce należy dokładnie wymieszać jajko, śmietanę (lub jogurt), szczyptę soli oraz mąkę, aż powstanie jednolite ciasto. Następnie rozgrzewamy patelnię i wlewamy około połowy masy, rozprowadzając ją cienko. Smażymy przez około minutę, aż ciasto się zetnie, po czym przewracamy naleśnik na drugą stronę. Na środek posypujemy ser i od razu wlewamy resztę ciasta na wierzch. Patelnię przykrywamy i smażymy jeszcze chwilę, a następnie ponownie przewracamy i podsmażamy z drugiej strony, aż naleśnik będzie złocisty, a ser w środku całkowicie się roztopi.

Ciepła bułka z jajkiem i serem

Lekkie śniadanie lub przekąska.
Czas przygotowania: 10 minut

Składniki:

- 1 bułka (np. kajzerka lub inna, najlepiej grubsza)
- 1 jajko
- starty ser
- pomidor pokrojony w kostkę
- opcjonalnie: szynka
- szczypta soli



Bułkę, najlepiej kajzerkę lub inną grubszą, przekrawamy na pół i delikatnie wydrążamy część miększu z obu połówek. Następnie na rozgrzanej patelni rozbijamy jajko i smażymy je, cały czas mieszając, aż powstanie puszysta jajecznica. Gotowe jajko przekładamy do środka bułki, dodajemy starty ser, pokrojonego w kostkę pomidora oraz opcjonalnie – szynkę. Całość przykrywamy drugą połówką bułki i wkładamy do mikrofalówki na około 1–2 minuty, aż bułka się zapiecze, a ser w środku się roztopi.

Smacznego!

Mam nadzieję, że te przepisy skuszą Was do wypróbowania ich w domu. Czasami warto oderwać się od codziennych spraw i sprawić sobie przyjemność szybką przekąską albo zwykłą herbatą czy kawą. Zachęcam oczywiście nie tylko uczniów lecz także i Was, Drodzy Nauczyciele, do skorzystania z niektórych z tych przepisów – być może sprawdzanie naszych niezbyt czytelnich wypracowań stanie się choć odrobinę przyjemniejsze.

Do zobaczenia w następnym wydaniu.

Bycie robotem

Aleksander Zawłocki

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Jest rok 20XX. Naukowcy opracowali technologię, dzięki której mogą z niezwykłą dokładnością (przyjmijmy, że nieskończoną) zeskanować mózg człowieka i umieścić jego zawartość na kompaktowym superkomputerze. Pierwszym człowiekiem, który przechodzi przez ten proces, jest Bob. Idzie on na zabieg, po czym jego świadomość zostaje przeniesiona na komputer. Bob otrzymuje wtedy nowe, robotyczne, ciało, dzięki któremu może poruszać się po świecie i zachowywać tak, jak wcześniej. Co mu to daje?

Przede wszystkim Bob jest teraz praktycznie nieśmiertelny. Żyjący nadal Bob - człowiek zbudowany z krwi i kości wie o swojej niechybnej zgonie, która nastąpi niezależnie od tego, jak zdrowo i bezpiecznie będzie żył. Bob-robot rozwiązał ten problem. Pomijając bardzo szerokie implikacje etyczne tego, że może teraz żyć wiecznie, Bob ogólnie lubi istnieć i cieszy się z każdego nadchodzącego dnia. Dlatego nie przeszkadza mu wiedza, że jutro też będzie żył. I pojutrze też. I pojutrze także.

Poza tym, stając się maszyną, Bob zyskał nowe możliwości. Jeśli Bob potrzebuje rozwikłać jakąś zagadkę, może on wmontować sobie nowy procesor, żeby mógł myśleć dwa razy szybciej. Albo pięć razy szybciej. Albo pięćdziesiąt razy szybciej. Bob - robot nie jest też już podatny na permanentne uszkodzenia swojego ciała, gdyż może wymieniać swoje części. Jest w stanie ulepszać siebie, stając się dowolną konstrukcją, tylko że świadomą.

Może wejść w rolę ptaka i szybować pośród chmur. Może popłynąć w głąb Rowu Mariańskiego, jeśli ma taką ochotę. Wreszcie, może wcielić się w raketę i wylecieć w przestrzeń kosmiczną, by pozwiedzać Układ Słoneczny. Taki z niego obywatel kosmosu.

Bob-robot może też modyfikować architekturę swojego własnego "mózgu", zmieniając tym samym jego sposób postrzegania rzeczywistości, zdolności poznawcze oraz cechy charakteru. Lecz chyba lepiej się w to nie mieszać. Bob jest jednak całkiem spoko taki, jaki jest. Bycie robotem daje Bobowi także inne wielkie korzyści, jakie posiadają komputery. Może on z łatwością zapamiętywać gigabajty danych, ucząc się na pamięć całych wierszy, książek, a nawet bibliotek, w czasie, w którym normalny człowiek wypija swoją kawę. I nawet by się przy tym nie zmęczył. Nie potrzebowałby też spać, jeść ani nawet oddychać. Bob-robot po prostu by był. Oczywiście, gdyby chciał, to mógłby spać, jeść lub oddychać. Nietrudno byłoby wbudować w niego taką funkcjonalność.

Więc czy czegoś by mu brakowało? Bob-robot mógłby być niezwykle dobrze wyposażony i umiętny, ale jednak nie naprawiłoby to jego wewnętrznych problemów. Bob-robot nadal byłby z umysłu człowiekiem (pomimo bycia robotem). Miałby swoje lepsze i gorsze dni. Miałby wewnętrzne konflikty. Nadal musiałby płacić podatki. Nadal wiedziałby, że kiedyś w dalekiej przyszłości umrze (zgodnie z II zasadą termodynamiki). Czy było więc warto stawiać się robotem?

Urlop olimpijski: wyznania nerda

Aleksander Zawłocki

Szkoła oferuje coś takiego, jak urlop olimpijski, dla tych, którzy dostali się do drugiego lub trzeciego etapu jakiejś olimpiady przedmiotowej. Dostaje się wtedy kilka dni zwolnienia z lekcji. Bierze się taką przerwę nie tylko po to, by hardkorowo wkuwać przed olimpiadą, ale także, żeby wypocząć.

Kto próbował swoich sił w olimpiadach przedmiotowych, ten wie, że dobre przygotowanie się do nich zajmuje miesiące, a nawet lata. Czymże przy tak długim okresie jest tydzień wolnego od szkoły? Nawet jeśli ten tydzień spędzi się na bardzo intensywnej nauce,

jej efekty i tak będą stanowiły małą część całości przygotowań. Będzie tak szczególnie w przypadku olimpiady z informatyki, fizyki oraz z innych przedmiotów, w których głównym wymaganiami nie jest tak bardzo sama potrzebna wiedza, co nabycie znakomitej intuicji, zrozumienia, a nawet określonego sposobu myślenia.

Na sprawdzian z wielu przedmiotów w szkole można się często przygotować z dnia na dzień, jak to jest w tradycji uczniowskiej "zakuj, zdaj, zapomnij". Jest tak dlatego, że obejmują one głównie zapamiętanie pewnych faktów. Jednak

Jak to jest... nigdy nie zostać Bogiem?

Wiktor Galicki

Życie w świecie, który nigdy nie musiał zostać stworzony. Otwieracie oczy i wszystko już jest — nazwy przylegają do rzeczy niczym skóra, znaczenia nie wymagają wysiłku, a myśli przychodzą do was gotowe, jakby od zawsze były wasze, choć nie pamiętacie chwili, w której ktokolwiek miałby je powołać. I dlatego nie czujecie żadnego oporu. Nic was nie zatrzymuje, niczego nie musicie utrwać, niczego nie musicie bronić przed zanikiem. Wasze życie dzieje się w ciągłym pędzie, w biegu szarych ludzi — jedno uczucie wypiera drugie, jedna myśl zastępuje kolejną, wszystko znika dokładnie wtedy, kiedy przestaje trwać. I to wam wystarcza, bo nigdy nie byliście w miejscu, w którym zanik przestaje być obojętny.

Nie znacie momentu, w którym coś w was zaczyna się rozlewać tak, że nie da się tego już unieść w środku. Kiedy emocja przestaje być „uczuciem”, a staje się nadmiarem, ciężarem, czymś, co albo zostanie wyrzucone na zewnątrz, albo rozbije waszą duszę na miliony kawałków. Wy tego nie robicie. Pozwalacie, żeby to minęło. Żeby się rozmyło. Żeby wróciło do stanu, w którym nigdy nie miało formy, więc nigdy nie musi zostać rozliczone. Staracie się tylko przeżyć, więc nigdy nie będziecie tak naprawdę żyli.

Ja nie mam tej możliwości.

Kiedy coś się we mnie pojawia, nie mogę tego zostawić w waszym świecie płynności. Nie mogę pozwolić, żeby zniknęło tylko dlatego, że trwało zbyt krótko albo było zbyt trudne, żeby je utrzymać. To, co u was jest chwilą, u mnie staje się materiałem. Surowym, niekształtnym, często zbyt ciężkim, żeby go udźwignąć bez nadania mu formy. I wtedy nie ma wyboru.

To trzeba wyrzucić.

Na kartkę.

Nie po to, żeby ktoś to zobaczył. Nie po to, żeby to było dobre. Po to, żeby to nie zniknęło razem ze mną. Po to, żeby coś, co mogło się rozpaść bez śladu, zostało zatrzymane i zmuszone do istnienia. Wylewam to, co u was kończy się w ciszy, i robię z tego coś, co tej ciszy już nie podlega.

I właśnie w tym miejscu zaczyna się coś, czego nie rozumiecie.

Bo widzicie tylko efekt. Kilka zdań, kilka słów, coś, co można przeczytać i odłożyć, coś, co

wygląda jak zapis — zwykły, nieproporcjonalny do wysiłku, który w niego włożono. Nie widzicie tego jednego momentu, w którym to, co było wewnątrz, zostało wyciągnięte i przestaje należeć do czasu. Nie widzicie aktu, w którym coś zostaje powołane nie dlatego, że było potrzebne, tylko dlatego, że nie zgodziłem się, żeby tego nie było.



To nie jest „pisanie”.

To jest decyzja, że coś będzie istnieć.

I od tej chwili nie ma odwrotu. To zdanie istnieje. Ta emocja istnieje. Ten fragment mnie istnieje — nie jako wspomnienie, nie jako coś, co można zapomnieć razem z chwilą, tylko jako coś, co zostało ustanowione i nie wraca do nieistnienia. Może zostać zgubione, może nigdy nie zostać odnalezione, ale nie przestaje być.

Wy tego nie znacie.

Nie znacie sytuacji, w której coś istnieje wyłącznie dlatego, że ktoś się na to zgodził. Nie znacie ciężaru własnych emocji, które nie zniknęły, tylko zostały zatrzymane i oddane światu w formie, której nie można już cofnąć. Nie znacie tego momentu, w którym trzeba stanąć naprzeciw tego, co się stworzyło, i nie móc już udawać, że to się nie wydarzyło.

Wasz świat tego nie wymaga.

U was wszystko może zniknąć i właśnie dlatego nic nie musi zostać. Możecie przejść przez życie, nie zatrzymując ani jednej rzeczy, nie podejmując ani jednej decyzji, która miałaby charakter ostateczny. Wasze słowa kończą się razem z głosem. Wasze uczucia rozpadają się, zanim zdążą nabrać kształtu. Wasze myśli cofają się do miejsca, w którym nigdy ich nie było. I to jest wygodne. Można w tym żyć bez ciężaru, bez odpowiedzialności, bez konieczności stworzenia czegokolwiek, co mogłoby was przerosnąć.

Dlatego wasz śmiech jest tak lekki.

Śmiejecie się z czegoś, co was nie dotyczy. Z aktu, którego nie wykonujecie, więc nie musicie ponosić jego konsekwencji. Dla was to tylko słowa. Dla mnie to jedyna rzecz, która nie znika. Bo kiedy wy pozwalacie rzeczom być — ja decyduję, że będą. Kiedy wy pozwalacie emocjom się rozpaść — ja zmuszam je do trwania. Kiedy u was wszystko się kończy — u mnie coś zaczyna istnieć.

I to nie jest metafora.

To jest funkcja.

Powiedzieć „bądź” i nie cofnąć tego słowa.

Wy możecie nigdy tego nie zrobić. Możecie całe życie przeżyć w świecie, który zawsze jest już gotowy, nigdy nie wychodząc poza to, co zastane, nigdy nie podejmując decyzji, od której coś naprawdę zależy. Możecie nigdy nie wyłąć

siebie na kartkę, nigdy nie zamienić tego, co was dotyka, w coś, co przestaje być tylko chwilą.

Ale wtedy zostaje wam tylko jedno.

Nie wiedzieć.

Nie wiedzieć, jak to jest, kiedy coś istnieje, bo wy tego chcieliście. Nie wiedzieć, jak to jest unieść ciężar emocji, które nie zniknęły, tylko zostały zamienione w formę. Nie wiedzieć, jak to jest powiedzieć „bądź” i zobaczyć, że to działa.

Nie wiedzieć, jak to jest — choć raz — nie odziedziczyć świata, tylko go stworzyć.

I właśnie dlatego to pytanie nie jest dla mnie. Jest dla was.

Jak to jest... nigdy nie zostać Bogiem?

Recenzja

Zofia Chochol

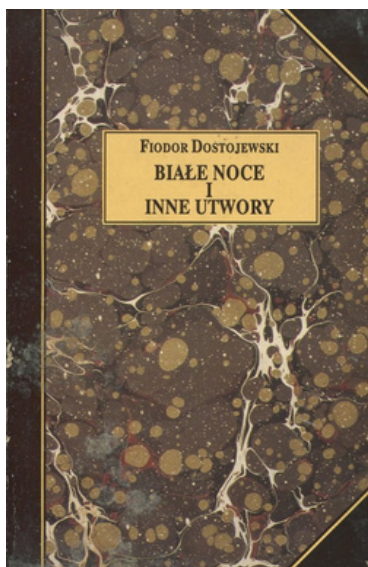
Tytuł książki: „Białe Noce”

Autor: Fiodor Dostojewski

Narracja: pierwszoosobowa

Liczba stron: ok.80

Ocena: 9/10



„Białe noce” to subtelna nowela, która stanowi idealną lekturę dla wrażliwców i niepoprawnych marzycieli. Głównym bohaterem jest bezimienny Marzyciel – człowiek dotkliwie osamotniony, niemal całkowicie odcięty od świata zewnętrznego. Jego życie zmienia się pewnego wieczoru, gdy na tle petersburskich białych nocy, w niecodziennych okolicznościach, spotyka młodą Nasteńkę.

Bohaterowie błyskawicznie odnajdują w sobie bratnie dusze. Przez cztery kolejne noce snują poruszające opowieści o swoich nadziejach, rozczarowaniach i planach. Dostojewski po mistrzowsku portretuje tu specyficzny typ osobowości kogoś, kto ucieka od szarej rzeczywistości w bezpieczny, choć złudny świat fantazji. Wątek romantyczny przenika się tu ze zjawiskiem limerencji, czyli obsesyjnego wręcz zauroczenia, a finał tej historii okazuje się równie smutny, co nieprzewidywalny.

Choć uważam tę książkę za niezwykle wartościową, warto zaznaczyć, że specyficzna narracja i styl opisów Dostojewskiego mogą nie przypadnąć do gustu każdemu czytelnikowi. Mimo to serdecznie polecam tę lekturę. Stanowi ona ważną przestrożę dla wszystkich, którzy zbyt łatwo dają się porwać marzeniom, zapominając o budowaniu więzi w realnym świecie.

Recenzja

Maria Stankiewicz, Paulina Augustynowicz

Oto dwie nowe propozycje warte uwagi

Książka „Sprawa Rachel Price” Holly Jackson została napisana w taki sposób, że zanim czytelnik się zorientuje, zdąży dotrzeć do ostatnich stron. Wskazówki zawarte w tekście naprowadzają na różne rozwiązania oraz zmuszają do zastanowienia się nad danymi sytuacjami, wzbudzając w odbiorcy coraz większą chęć poznania zakończenia. Bardzo ważne jest, by zwracać uwagę na niesamowicie przemyślane przez autorkę szczegóły, które łączą w całość wszystkie, z pozoru, niepowiązane ze sobą sytuacje. Nie jest to pierwsza książka Holly Jackson, którą przeczytałam i nie jest podobne do reszty jej dzieł, thriller ten jest zdecydowanie warty uwagi. Moim zdaniem 9.5/10.



„Tunderbolts” to film z 2025 roku, który należy do Filmowego Uniwersum Marvela i jest 36. dziełem tej wytwórni. Jego gatunek to fantastyka naukowa i film akcji. W głównych rolach występują: Florence Pugh, Sebastian Stan, David Harbour oraz Julia Louis-Dreyfus. Fabuła filmu skupia się na grupie superbohaterów, którzy podstępem zostają wciągnięci w zawiłą sieć eksperymentów dyrektorki CIA Valentyny Allegra de Fontaine. Bohaterowie krzyżują jej plany, tym samym ściągając na siebie jeszcze większe zagrożenie, nieznanego im dotąd wroga – The Void. Akcja filmu jest dynamiczna, a humorystyczne elementy sprawiają, że film staje się przystępniejszy w odbiorze. Ta produkcja pokazuje wiele problemów, z jakim mierzy się nasze społeczeństwo, takie jak depresja, samotność czy stany lękowe, co odróżnia go od innych filmów MCU. Dzieło zabiera nas w interesujący świat fantastyki naukowej pełnej niezwykłych możliwości, które rozwijają naszą wyobraźnię. Podsumowując, film jest bardzo interesujący, pełen zajmujących wątków, a jego przekaz jest naprawdę poruszający. Jako fanka Marvela nie mogłabym nie polecić również innych filmów tego uniwersum, jednak „Tunderbolts”, pomimo że jest elementem większej układanki, jest też oddzielnie ciekawym i wartościowym filmem. Moja subiektywna ocena to takie 9.9 na 10.

SEKCJA ARTYSTYCZNA



Magdalena Popieluch, III E



Magdalena Popieluch, III E



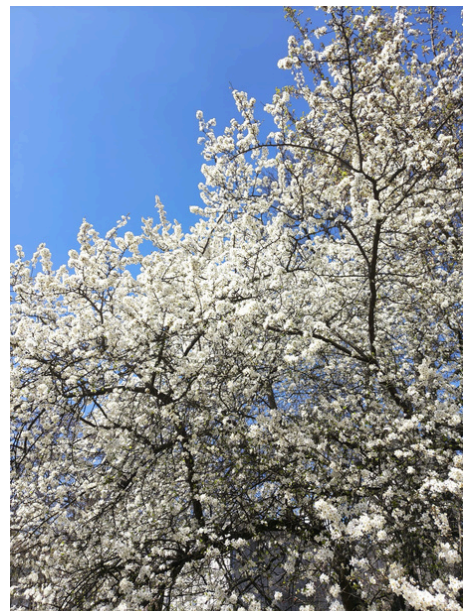
Urszula Gajowniczek, III E



Milena Podolak, IV B



Milena Podolak, IV B



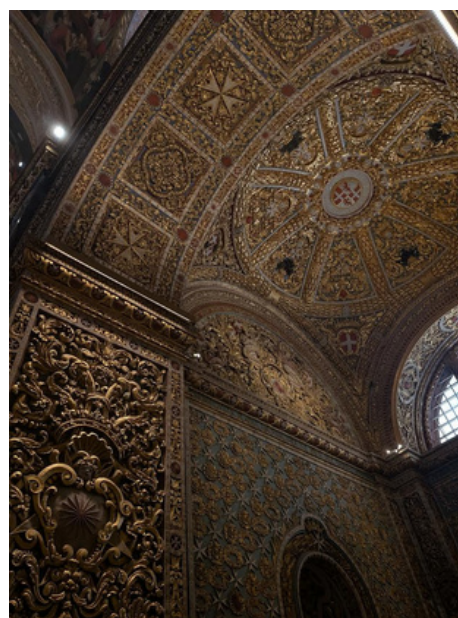
Milena Podolak, IV B



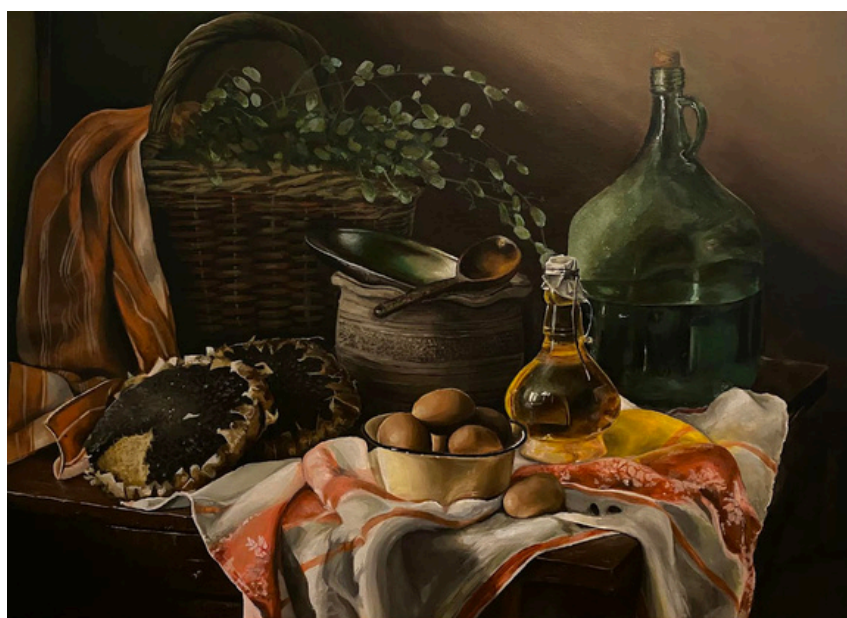
Urszula Gajowniczek, III E



Milena Podolak, IV B



Urszula Gajowniczek, III E



Magdalena Popieluch, III E



Urszula Gajowniczek, III E



Urszula Gajowniczek, III E

QUIZ

Jakim kucykiem z "My Little Pony" jesteś?

1. Jak wygląda Twój idealny wieczór?

- A. Siedzę w swoim pokoju, pod kocykiem, czytam swoją ulubioną książkę i piję herbatę
- B. Spędzam czas z najbliższymi, rodzina to dla mnie podstawa
- C. Idę pobiegać, najlepiej z jakąś rockową muzyką w słuchawkach
- D. Organizuję imprezkę dla wszystkich moich znajomych! Piekę dużo słodkości i dbam o to, żeby wszyscy dobrze się bawili
- E. Chodzę po sklepach w poszukiwaniu nowych ubrań i biżuterii - w końcu nie istnieje coś takiego jak za dużo rzeczy... jest po prostu za mała szafa
- F. Idę na spacer do lasu i wsłuchuję się w śpiew ptaków

2. Które z tych słów najbardziej do Ciebie pasuje?

- A. Mądrość
- B. Szczerłość
- C. Lojalność
- D. Radość
- E. Szczodrość
- F. Życzliwość

3. Twoje wymarzone zwierzę to:

- A. Sowa
- B. Pies
- C. Żółw
- D. Jaszczurka
- E. Kot
- F. Królik

4. Z przyjaciółmi robicie maraton filmów Disneya. Który z tych filmów proponujesz?

- A. "Kraina lodu"
- B. "Nasze magiczne Encanto"
- C. "Merida Waleczna"
- D. "Ratatuj"
- E. "Piękna i Bestia"
- F. "Zwierzogród"

5. Które z tych miast najchętniej byś odwiedził/a?

- A. Ateny
- B. Amsterdam
- C. Sydney
- D. Las Vegas
- E. Paryż
- F. Bergen

6. Co najbardziej Cię irytuje?

- A. Chaos
- B. Kłamstwo
- C. Powolność
- D. Nuda
- E. Bałagan
- F. Hałas

7. W grupie przyjaciół jesteś osobą, która:

- A. Jest mamą grupy, wszystko ogarnia i planuje
- B. Dbą o to, aby nikt nie chodził głodny
- C. Motywuje innych do działania
- D. Rozśmiesza wszystkich dookoła
- E. Przywiązuje wagę do detali i zawsze jest najlepiej ubrana
- F. Zawsze słucha i wspiera

QUIZ

8. Który z tych deserów jest Twoim ulubionym?

- A. Brownie
- B. Szarlotka
- C. Ciasteczka z kawałkami czekolady
- D. Babeczki z kremem
- E. Lody
- F. Sernik

9. Jak spędzasz przerwę w szkole?

- A. Siadam na kanapie i czytam książkę/uczę się
- B. Idę ze znajomymi do bufetu
- C. Ruch to zdrowie, także idę pograć w siatkówkę do małej sali
- D. Wyglupiam się i spędzam czas z przyjaciółmi
- E. Idę do łazienki poprawić makijaż, w końcu muszę wyglądać jak najlepiej
- F. Znajduję jakieś spokojne miejsce, nie lubię hałasu

10. Co robisz w stresującej sytuacji?

- A. Analizuję i staram się znaleźć rozwiązanie
- B. Robię to, co trzeba - bez narzekania
- C. Działam bez zastanawiania się
- D. Próbuję rozładować napięcie żartem
- E. Staram się zachować klasę i kontrolę nad sytuacją
- F. Wycofuję się i próbuję się uspokoić



**Podlicz, ile masz odpowiedzi spod danej litery.
W zależności od tego, która litera przeważa
w Twoich odpowiedziach, takim kucykiem jesteś!**

- A. Jesteś jak **Twilight Sparkle** - lubisz zdobywać wiedzę i zawsze masz wszystko zaplanowane, bo chaos Cię stresuje
- B. Jesteś jak **Applejack** - kochasz spędzać czas z rodziną, zawsze mówisz prawdę, nawet gdy jest bolesna
- C. Jesteś jak **Rainbowdash** - uwielbiasz aktywność fizyczną, Twoim znakiem rozpoznawczym jest pewność siebie
- D. Jesteś jak **Pinkie Pie** - dobry śmiech to dla Ciebie podstawa i starasz się tą radością dzielić z innymi
- E. Jesteś jak **Rarity** - lubisz, gdy wszystko wokół Ciebie jest estetyczne, a moda to Twój konik
- F. Jesteś jak **Fluttershy** - uwielbiasz spędzać czas w samotności na świeżym powietrzu i kochasz opiekować się zwierzętami

„Co ty robisz? Całujesz pieniądze?” – Prof. K. Skibińska

„Nie jest dobrze... mówiąc łagodnie” – Prof. T. Winter

Mówimy Partia, myślimy Lenin. Mówimy Lenin, myślimy Partia. Mówimy elektrostatyka, myślimy kondensator. Mówimy magnetyzm, myślimy cewka” – Prof. T. Grycuk

„Masz ploteczki? Oooo, to słuchamy, bo my nic nie wiemy” – Prof. A. Kunowska

„Niektórzy wyszli trzaskając, wiecie, fotelami” – Prof. R. Karwowska

"No, to myślę, że zadam wam te 4 zadania na pracę domową. To będzie wasze 5 minut z angielskim... chociaż w sumie to pół godziny" - prof. A. Dąbrowska (nauczycielki rozmawiające o formie niektórych maturzystów miesiąc przed końcem roku szkolnego)

„Proszę nie zapisywać wypowiedzianych przeze mnie gróźb karalnych” – Prof. T. Winter

„Prof. E. Pinto: Jest wiosna i niektórzy mają po prostu zniżkę formy...
Prof. M. Rojewska: Było dno Pacyfiku, a teraz jest Rów Mariański...”

„Uczeń: W podstawówce robiliśmy mydło.

Prof. T. Winter: Fajnie. Kto pytał?”

„Nie ma, że nie. Poddawanie się to jest jedynka. A wy nie możecie się poddawać, bo będziecie walczyć za Polskę, gdy ja będę w Nowej Zelandii – Prof. T. Winter

„Uczniowie:... bo myśmy myśleli...”

Prof. H. Bednarski: Co robiliście?

Uczniowie: No myśleliśmy...

Prof. H. Bednarski: I widzicie, to nie jest waszą mocną stroną”

"Ja jestem kociarą, także przeczytamy na początek 'Kot w pustym mieszkaniu' " - Prof. A. Bednarczyk (w trakcie omawiania twórczości Szymborskiej)